

# W.E.N.A., Nie Pierwszy Raz

nie pierwszy raz przyglądam się życiu jak przemija  
stojąc obok gorączkowo sam się przeklinam  
nie chcę szukać rozwiązań, wskazówek  
po kurwie zmęczony nie zostanę tutaj uwierz  
coraz częściej gubię się w przekonaniach  
przez to zwalniam, czuję presję, która mnie dogania  
zbieram myśli, lecz nie mogę wyłączyć ich  
nie ogarniam, ta sytuacja nie sprzyja mi  
nie potrafię wyrazić swoich uczuć  
mój stan emocjonalny wciąż tkwi w bezruchu  
tracę kontakt z otoczeniem  
może już skazany jestem do końca na niepowodzenie  
nie próbuję na nowo żyć, tak odchodzą dni  
przemawia przede mną kryzys osobowości  
mam już tego dość, nie wytrzymam chwili dłużej  
zapadam w sen i znów się w tej samej chwili budzę  
nie pierwszy raz nie mam nawet czasu na miłość  
mówiłem nie chcę dać się zatruć temu światu Babilon  
pochłania mnie mimo wszystko muszę akurat przyjąć  
że po prostu to jeden z etapów na milion  
żeby nie dać się pogrążyć, nie stać się podobnym do innych  
uwolnić się od hipochondrii  
od błędnych wyobrażeń tych co nawet  
zakładają, że szczęście jest możliwe tylko razem  
prześladuje mnie to pieprzone przecucie  
że nie wiem dokąd uciec a jestem sam więc dokąd wrócę  
powoli niszczy mnie samotność  
na spółkę z niepewnością odczuwam to za mocno  
zawrotną prędkość osiąga to życie  
stoję w miejscu nie wiem jak rozpoznać to życie  
załamuje znowu się mój wizerunek  
nie odróżniam się od innych osób, kiedy idę w tłumie  
tracę poczucie indywidualności  
zlewam się z otoczeniem nie ma czego tu zazdrościć  
czekam na nocny już którąś minutę  
wciąż mieszają mi się w głowie dobry humor i smutek  
otoczony ciszą pustych dzielnic  
wyludnionych ulic przeraźliwie sennych osiedli  
wpatrzony w niebo stoję w strugach deszczu  
bez sensu wkurwiam się znów szukając pretekstów  
nie pierwszy raz zamykam się w sobie jak krwioobieg  
podczas gdy okoliczności nie są zbyt dogodne  
czasem nie mam porozmawiać z kim dosłownie  
od za wielu osób się odwróciłem  
ktokolwiek mnie znał to z czasem opuścił  
moi znajomi są mi obojętni, bo raczej są puści  
często wraca do mnie przeszłość w przebłyskach  
bo kiedy nie znam jutra to chcę ją odzyskać  
za wszelką cenę, szukam na dzień jej  
nie czuję życia mimo faktu, że oddycham tlenem  
sekundy uciekają gdzieś razem z wiatrem  
jak dalej tak pójdzie to popadnę w alienację  
czas przelewa się przez palce leniwie  
wiesz i nawet jak chce to nie zacznę gdzie indziej  
przerywa mi nocny stając na przystanku  
chuj przejdę się, bo odpierdalałam od tych blantów